Winkowski Słowo wstępne

http://rcin.org.pl

УБИТЫЯ ЛОШАДИ ПРИ СДАЧѢ КРѢПОСТИ
(около 3000 лошадей)

http://rcin.org.pl

10
16
309

Słowo wstępne i Odczyt

wygłoszone

na wieczorku Mickiewiczowskim 3. grudnia 1887 r. w Krzeszowie

przez

PROF. JÓZEFA WINKOWSKIEGO.

Szanowne Zgromadzenie!

Przed laty trzydziestu dwoma, w dniu 26. listopada, rozstał się z tym światem podczas swego pobytu w Konstantynopolu mąż, którego imię po całym rozeszło się świecie, a którego zgon całą Polskę w głębokim żalu i ciężkiej pogrążył żałobie.

Mężem tym był nasz nieśmiertelny Adam Mickiewicz.

Należał on do rzędu tych ludzi, których skroń już za życia otaczała aureola sławy, którzy już za życia odbierali hołdy czci i uwielbienia, bo geniusz Mickiewicza był tak

INSTYTUT BADAŃ LITERACKICH PAN BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-66-53
2800
http://rcin.org.pl

potężnym, tak olbrzymim, że nawet zawiść i zazdrość, te nieodstępne prawie towarzyszki wszelkiej wielkości, zamilknąć wobec niego musiały, nie śmiejąc wychylić swej głowy.

A jednak — jeśli kiedy — to właśnie w chwili zgonu gwiazda jego geniuszu najmniej jasnym świeciła promieniem, jeśli kiedy — to wtenczas nie mało posiadał on przeciwników, zwłaszcza na polu przekonań religijnych i politycznych.

Jego mistycyzm religijny i przejęcie się zasadami Towianizmu, jego odczyty o literaturach słowiańskich w kolegium francuskiem, te zwłaszcza, które wygłosił w dwóch kursach ostatnich, jego działalność publicystyczna w Paryżu a polityczna we Włoszech i Konstantynopolu, — wszystko to zjednało mu w ostatnich 15 latach jego życia wiele niechęci zwłaszcza pośród emigracyi a choć nie zmniejszyło pozyskanej na polu literackiem sławy, to przecież osłoniło ją jakoby mgłą lekką nieufności i uprzedzeń i ostudziło nieco powszechny dawniej dla niego zapał.

Lecz z chwilą zgonu Mickiewicza zamarła wszelka niechęć, zamilkła namiętność, roz-

http://rcin.org.pl

wiały się mgły — a geniusz jego zabłysnął na nowo jasno i wspaniale, zwłaszcza gdy się przekonano, że nawet tam, gdzie działalność jego mogła się komuś niepodobać, kierował się Adam najszlachetniejszemi jedynie pobudkami.

O! bo nasz Adam był mężem, który nietylko potęgą swego geniuszu, lecz także siłą swego charakteru i wielkością serca podziw w każdym obudzić musi, kto się jego życiu, jego dziełom dokładniej przyglądnie.

„W miejsce królów w grobach złożonych, w miejsce książąt wywiezionych w jassyr, w miejsce wojewodów z kraju wygnanych — przysłał nam Bóg króla myśli i słowa, księcia serca i pieśni, aby dodać w niedoli otuchy, aby nie zgnieść piersi, dawniej w dumie podniesionej, upadkiem ostatniego upokorzenia; po wszystkiej wielkości utracie naród nasz tą duszą był wielkim“ — oto piękne lecz zarazem prawdziwe orzeczenie o Adamie, wygłoszone w Poznaniu przez jednego z polskich kaznodziejów w rocznicę jego śmierci.

Bogata spuścizna, jaką nam pozostawił śpiewak *Grażyny, Konrada Wallenroda,*

http://rcin.org.pl

Dziadów, Pana Tadeusza i tylu innych płodów swego potężnego ducha, dumą może napełnić serce każdego Polaka, ba nawet i ludzkość całą, bo geniusz taki przynosi zaszczyt nietylko narodowi, z którego łona wyszedł, lecz i całej ludzkości, której jest cząstką.

Cóż więc dziwnego, że z samych komentarzy, z samych dzieł i rozpraw, odnoszących się do osoby Adama i jego spuścizny, piękną bibliotekę zebraćby już można? Co dziwnego, że dzieła jego w całości lub częściowo przyswoiły sobie wszystkie cywilizowane narody, tłumacząc je na swoje języki? Co wreszcie dziwnego, że w rocznicę jego zgonu, jak daleko polskie serca biją, pamięć jego czci się uroczyście w miarę sił i możności?

To też i myśmy się także zgromadzili dzisiaj, by złożyć hołd największemu z naszych wieszczów, by dorzucić skromny bodaj listek do wspaniałego wieńca, jaki mu dziś ukochane przez niego miliony rodaków na pomniku jego sławy składają.

Jakie zaś czynniki współdziałały od pierwszej chwili w sprawie jego wielkości, w jakich warunkach rozwijał się jego talent i siły

http://rcin.org.pl

duchowe, co wreszcie przyczyniło się głównie do rozbudzenia jego twórczej siły — owej iskry Bożej w pierś jego wrzuconej — to w krótkości zebrane niech będzie przedmiotem wspólnej naszej rozwagi w uroczystym dniu dzisiejszym.

Ażeby na jakiemkolwiek polu działalności duchowej stworzyć coś prawdziwie wielkiego, do tego potrzebnym jest przedewszystkiem wrodzony talent, bez którego najlepsze chęci, największe usiłowania na nic się nie zdadzą. Jestto pewnik tak niewątpliwy, iż wszelkie dowodzenie w tym względzie staje się zbytecznem. Nie inaczej ma się rzecz i z twórczością poetycką: kogo Opatrzność nie obdarzyła niezbędnym ku temu talentem, — darmoby się kusił o sławę poety, darmoby wyciągał ręce do mieszkańców Parnasu.

Z drugiej jednak strony myliłby się bardzo, ktoby przypuszczał, że talent taki sam przez się wystarczy i utoruje drogę do wielkości lub sławy. Ażeby bowiem ten dar przyrodzony, ta iskra Boża, drzemiąca w piersi człowieka, mógł się z czasem należycie roz-

http://rcin.org.pl

winąć, ażeby się mógł przyoblec w najodpowiedniejsze formy i odszukać najwłaściwsze dla siebie drogi, do tego potrzebne są pewne niezbędne warunki, potrzebne jest współdziałanie wielu innych czynników.

Między tymi czynnikami najważniejsze miejsce zajmuje wytrwała praca nad ukształceniem ducha i uszlachetnieniem serca. Talent człowieka, któryby takiej pracy nad sobą nie odbył, lecz pozostawionym był sam sobie, mógłby wprawdzie błysnąć tu i owdzie jakiemś światłem chwilowem, przelotnem, mógłby się objawić w jakichś małoznaczących drobnostkach, lecz nie zajaśniałby nigdy jak wspaniałe słońce, nie stworzyłby nigdy czegoś wielkiego.

Lecz choć zamiłowanie do pracy, podobnie jak i talent, bywa nieraz wrodzonem, to przecież zaprzeczyć się nie da, że wpływy zewnętrzne nie małą w tym względzie odgrywają rolę — zwłaszcza w wieku młodym. Odczucie potrzeby pracy, zdobycie potrzebnych ku temu środków, zachęta ze strony tych, którzy wykształceniem kierują, i dobry przykład ze strony najbliższego otoczenia, —

http://rcin.org.pl

oto potężne jej dźwignie, oto warunki, wśród których jej rozwój szybko postępuje.

A jednak i talent i praca mogłyby zmarnieć lub zejść na bezdroża, gdyby ich nie przenikał pierwiastek moralny, gdyby grunt, na którym wspólnie tworzyć zamierzają, nie był szlachetnym. Historya ludów i doświadczenie codzienne dostatecznie nas poucza, że bez tego pierwiastku, bez tej podstawy moralnej największy talent w jakimkolwiek zakresie działalności ludzkiej może się zwichnąć a praca, im wytrwalsza, tem potworniejsze wydać owoce. Grunt ten moralny jest zwłaszcza na polu twórczości poetyckiej najpewniejszą rękojmią prawdziwego piękna a piękno niezbędnym warunkiem poezyi.

Wreszcie ponieważ rozbudzenie się twórczości poetyckiej może nastąpić jedynie pod wpływem jakichś nadzwyczajnych wypadków, jakichś silniejszych wrażeń zewnętrznych, przeto obok pracy i pierwiastku moralnego potrzebnym jest talentowi jeszcze jakiś motor zewnętrzny, któryby go rozbudził i do tworzenia niejako zmusił.

I oto dzięki Opatrzności wszystkie wymie-

http://rcin.org.pl

nione powyżej czynniki w takim komplecie, w takiej pięknej harmonii znalazły się szczęśliwie w osobie naszego Adama, iż się wcale dziwić nie można, że z czasem wyrósł na olbrzyma nie mającego sobie równego, iż mógł sam o sobie wyrzec bez przesady: „Jam mistrz“.

Nawet to, co ludzie powszechnie za przeciwność losu a nawet za nieszczęście uważać zwykli, t. j. brak majątku i zdrowia, nawet i to miało się przyczynić do wspólnego celu — do wielkości Adama. Gdyby się bowiem był Adam urodził z rodziców majętnych, gdyby praca nie była się stała dla niego od pierwszej młodości kwestyą żywotną, któż wie, czyby idąc śladem innych szczęśliwców nie był ograniczył swej działalności do konnej jazdy, wizyt i polowań, kto wie, czyby się nie był aż nadto czuł wielkim, mogąc wrodzony talent poetycki wyzyskać na napisanie kilku wierszyków na cześć swej bogdanki? Potrzeba wprowadziła go od lat najmłodszych na niwę pracy umysłowej, w której zasmakowawszy takim stał się jej czcicielem i hołdownikiem, że wytrwałością swoją podziw

http://rcin.org.pl

budził u wszystkich, co się z nim bliżej stykali. Dość przytoczyć słowa, które z Szwajcaryi w dniu 21. sierpnia 1830 roku pisał Zygmunt Krasiński w liście do swojego ojca po bliższem poznaniu Adama, aby nabrać wyobrażenia o ogromie pracy za młodu przezeń podjętej, zwłaszcza gdy się wie, że był słabowitego zdrowia i że przez lat kilka z rzędu musiał sprawować uciążliwe obowiązki rządowego nauczyciela w gimnazyum Kowieńskiem.

„O jakże fałszywe — pisze Krasiński w wymienionym liście — były o nim sądy w Warszawie! Rozległej jest on nauki, umie po polsku, po francusku, po włosku, po niemiecku, po angielsku, po łacinie i po grecku. Doskonale zna politykę europejską, historyą, filozofią, matematykę, chemią i fizykę. W literaturze nikt może w Polsce nie ma tyle znajomości. Słysząc go mówiącego, zdaje się, że każdą książkę czytał... Wydał mi się być ideałem człowieka uczonego i geniuszu pełnego“.

Wątłe zaś zdrowie Adama od samego dzieciństwa o tyle wpływ korzystny na rozwój

http://rcin.org.pl

jego talentu wywarło, iż nie dozwalając mu podczas lat szkolnych ze zbytniem natężeniem oddawać się pracy, spowodowało tem samem normalny rozwój wszystkich władz umysłowych a przeszkadzając mu błysnąć jako dziecko cudowne w pierwszych zaraz latach młodości, przyczyniło się znacznie do tem pełniejszego rozwoju sił jego duchowych w wieku dojrzalszym.

* * *

Lecz przypatrzmy się dokładniej, jakie to były warunki, wśród których rozwijał się umysł i serce Adama, przyglądnijmy się nieco bliżej stósunkom szkolnym owych czasów, gdy Adam się kształcił.

Oto do gimnazyum oddanym został w czasie, który nastąpił prawie bezpośrednio po dwóch ważnych wypadkach w historyi wychowania publicznego na Litwie, bo po zreorganizowaniu szkół litewskich przez księcia Adama Czartoryskiego w roku 1803 i po objęciu rektoratu w uniwersytecie wileńskim przez słynnego astronoma i matematyka Jana Śniadeckiego w r. 1807.

Szczególniej jednak wypadek ostatni ważne

http://rcin.org.pl

za sobą pociągnął zmiany w stósunkach szkolnych całej gubernii wileńskiej, gdyż Śniadecki był mężem energicznym i dbałym o wychowanie młodzieży a jako rektor uniwersytetu był zarazem opiekunem i nadzorcą wszystkich szkół średnich. Szkoły te pozostawały wówczas prawie bez wyjątku pod kierownictwem duchowieństwa zakonnego, a że rzadko który z zakonników posiadał studya uniwersyteckie i potrzebne nauczycielowi kwalifikacye, więc też i nauka wiele — bardzo wiele pozostawiała do życzenia. Otóż Śniadecki wszelkich dołożył starań, aby złemu ile możności zaradzić, a choć dla braku sił nauczycielskich nie można było wszystkiego zrobić od razu, to przecież dokazał tyle, że nauka gimnazyalna na właściwsze weszła tory i że nauczyciele zakonni więcej obecnie dbać zaczęli o rzetelną wiedzę swych wychowanków niż przedtem, wskutek czego i młodzież z obfitszym plonem swej pracy opuszczała ławy gimnazyalne.

To też z nie małym zasobem wiedzy opuścił i Adam r. 1815 gimnazyum nowogrodzkie, do którego przez lat 8 uczęszczał, a choć

http://rcin.org.pl

jego ojciec od lat kilku już nie żył i funduszów do dalszego kształcenia się potrzebnych nie było, wybrał się przecież za poradą imiennika i krewnego swego ks. Józefa Mickiewicza do Wilna, by się tam zapisać na wydział matematyczno-fizyczny, którego dziekanem był właśnie wspomniany ks. Mickiewicz. Na podstawie chlubnie złożonego egzaminu przyjętym został Adam w poczet kandydatów, utrzymywanych kosztem rządu w tak zwanem seminaryum nauczycielskiem, a otrzymawszy u ks. dziekana pomieszkanie, mógł się odtąd swobodnie poświęcać pracy w obranym zawodzie.

Zdaje się jednak, że nauki wykładane na wydziale matematyczno-fizycznym nie bardzo trafiały do jego usposobienia, bo już po pierwszym semestrze przeniósł się na oddział literatury i sztuk wyzwolonych, które go więcej do siebie pociągały. Profesorowie, jakich tu zastał, a szczególniej profesor filologii klasycznej Godfryd Ernest Grodek, profesor literatury polskiej i estetyki Leon Borowski i profesor historyi powszechnej Joachim Lelewel, były to powagi w świecie nauko-

http://rcin.org.pl

wym, ludzie odznaczający się zarówno zdolnościami jak i charakterem, — odegrali przeto bez wątpienia ważną rolę w ukształtowaniu ducha i charakteru Adamowego a surowy i energiczny prefekt kandydatów ks. Stanisław Jundziłł z zakonu Pijarów, znakomity botanik i zoolog, godnie uzupełniał grono jego zwierzchników i przewodników.

Niemniej korzystnie złożyły się dla Adama ówczesne stósunki koleżeńskie. Wprawdzie podczas pierwszych dwóch lat pobytu jego w Wilnie nie wyłoniła się pośród młodzieży żadna idea poważniejsza, żadna myśl zespolenia sił młodocianych do jakiegoś szlachetnego celu, a życie akademików wileńskich niczem się nie różniło od życia młodzieży innych uniwersytetów, lecz Mickiewicz, dzięki wrodzonemu rozsądkowi i zdrowym instynktom, już i w tych pierwszych latach swoich studyów akademickich sumiennej oddawał się pracy nie marnując czasu, a poważny charakter kandydata nauczycielskiego, jak niemniej opieka samego dziekana, przeciwdziałały skutecznie niewątpliwym pokusom do rzucenia się w wir zabaw i życia bez jutra.

http://rcin.org.pl

Atoli już w roku 1817 inny duch zapanował pomiędzy młodzieżą.

Gdy bowiem w tym roku nowo obrany rektor Szymon Malewski w wysokim stopniu obostrzył przepisy uniwersyteckie, zabraniając nawet odwiedzania lokalów publicznych, aby młodzież dopuszczającą się czasem ekscesów sprowadzić na drogę pracy i moralności, gdy w tymże samym czasie powstało w Wilnie Towarzystwo tak zwanych „Szubrawców“, które podjęło walkę z wszelką przewrotnością i śmiesznością ludzką, wydając własny satyryczny organ p. t. „*Wiadomości brukowe*“, gdy wreszcie i z Niemiec dochodziły wieści o zawiązywaniu różnych „Burschenschaftów“, t. j. Towarzystw akademickich, wtedy i pomiędzy młodzieżą uniwersytetu wileńskiego powstała myśl zawiązania Towarzystwa, a myśl ta wyszła najprzod od kolegi i przyjaciela Mickiewicza, od Tomasza Zana. Istniejące przed kilkoma jeszcze laty Towarzystwo akademików wileńskich pod nazwą „Filomatów“, t. j. miłośników nauki, które jednak od roku 1808 istnieć przestało, przywiodło inicyatorom nó-

http://rcin.org.pl

wego Towarzystwa nazwę tę na pamięć, a w gronie tych nowych Filomatów od pierwszej chwili znajdujemy także Mickiewicza. Towarzystwo to składało się pierwotnie z kilku jedynie wypróbowanego charakteru członków a celem ich bez porównania szlachetniejszym, niż był cel Towarzystw niemieckich, była wzajemna pomoc w nauce i zachęcanie się do pracy z obowiązkiem przynoszenia na każde posiedzenie swych rozpraw a względnie utworów, które poddawano krytyce koleżeńskiej. Nadto obmyślano na posiedzeniach środki, mogące ułatwić szerzenie oświecenia i braterstwa pomiędzy młodzieżą, utrzymanie w niej ducha narodowego i zaszczepianie w młodych sercach cnót obywatelskich.

Lecz Towarzystwo Filomatów z Józefem Jeżowskim jako prezesem i Tomaszem Zanem jako duszą Towarzystwa na czele, ponieważ z wielką ostrożnością nowych członków do swego grona przybierało, nie mogło objąć ogółu akademików wileńskich, których liczba wynosiła już wtenczas około 500. Okazała się przeto potrzeba założenia innego, szersze-

http://rcin.org.pl

go Towarzystwa, a potrzebie tej stało się zadość już w roku następnym przez założenie Towarzystwa tak zwanych „Filaretów“, t. j. miłośników cnoty — aby z ich grona łatwiej przyszło wybierać odpowiednich członków do ściślejszego kółka Filomatów.

Jakoż w krótkim czasie każdy oddział uniwersytetu posiadał już swoje grono Filaretów z podobnym jak Towarzystwo Filomatów programem; każde grono miało swój osobny wydział a wszystkie grona razem wspólnego prezesa i sekretarza. Wspólne posiedzenia i gawędki literackie, jak niemniej wzajemne pouczanie się, z wykluczeniem polityki, stanowiły program tego Towarzystwa a hasłem jego były: ojczyzna, nauka i cnota.

W takich to Towarzystwach i wśród takich zajęć przepędzał Adam czas wolny podczas ostatnich dwóch lat swoich studyów uniwersyteckich, a że wpływ ich na duszę i serce a tem samem na talent Mickiewicza musiał być i wielki i nader korzystny, łatwo każdy pojmie. Jeśli zaś dodamy do tego budzący się podówczas w całej Polsce ruch

http://rcin.org.pl

literacki, znajdujący swój wyraz w walce klasyków z romantykami, którego echo niejednokrotnie odzywało się w stolicy Litwy, jeśli dodamy łatwość poznajomienia się i oryentowania we wszystkich ważniejszych wypadkach, tak na polu politycznem jak i literackiem, w takiem mieście jak Wilno, gdzie już wtenczas kilka wychodziło czasopism politycznych i literackich, jeśli wreszcie dodamy i tę okoliczność, że Adam od śmierci ks. Mickiewicza w roku 1817 pozostawiony swemu losowi sam sobie musiał torować drogę przez życie, co jak wiadomo silne wyrabia charaktery, to przyznamy, że szczęśliwszych okoliczności dla dojrzewania jego talentu nawet sobie życzyć byłoby trudno.

Lecz sprzyjały one nie samemu tylko rozwojowi sił jego duchowych, uszlachetniały one zarazem jego serce i potęgowały ów pierwiastek moralny, o którym wyżej powiedziałem, że stanowi podstawę wszelkiej działalności duchowej, chcącej wytworzyć coś prawdziwie wielkiego.

Że ten pierwiastek podobnie jak owa boska poezyi iskra musiał tkwić w piersi Ada-

http://rcin.org.pl

ma, gdy opuszczał progi domu rodzicielskiego, wybierając się na uniwersytet do Wilna, tego zdaje mi się dowodzić nie potrzeba. Już ta sama okoliczność, że był dzieckiem polskich rodziców i że się pod rodziców wychowywał okiem, wystarczyć może za dowód, że grunt jego serca musiał być moralnym i religijnym. Wszakżeż pierwszą jego czynnością po wjechaniu w mury Wilna, jak o tem świadczy Odyniec w swoich listach z podróży, była modlitwa do Matki Najświętszej w ostrobramskiej kaplicy, a modlitwa ta musiała być szczerą i serdeczną, skoro Adam rzewnemi przy niej zalał się łzami. Sam nieraz później z rozrzewnieniem o tej chwili wspominał, zapewniając, iż powstał od modlitwy z tem silnem przekonaniem, że go Matka Boska w swą opiekę przyjęła.

Pierwiastek ten religijny nie mógł osłabnąć w takich warunkach, w jakicheśmy Mickiewicza żyjącego na uniwersytecie widzieli, zwłaszcza że kandydaci na nauczycieli odznaczać się musieli pobożnością i wzorowymi obyczajami; to też jeszcze po wielu latach, gdy Mickiewicz rozpoczynał

http://rcin.org.pl

pisać najpiękniejsze swoje arcydzieło — „Pana Tadeusza“ — temi znanemi odezwał się słowy:

Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród zamkowy
Nowogrodzki ochraniasz z jego wiernym ludem,
Jak mię dziecko do zdrowia powróciłaś cudem...
Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono!

Wszystkie więc jak widzimy czynniki składały się na to, aby twórczy talent Adama mógł z czasem zajaśnieć w całej swej świetności, aby geniusz jego bez trudności utorował sobie drogę do sławy.

*
* *

Atoli jak każde zjawisko na świecie musi mieć swoję przyczynę, tak też i twórczość poetycka musi być wywołaną jakiemś silniejszem wrażeniem, które przenikając duszę poety pobudza go mimowoli do działalności.

Mickiewicz jeszcze w gimnazyum będąc próbował lotu swych poetyckich skrzydeł przy rozmaitych okolicznościach. Tak n. p. będąc uczniem klasy trzeciej, gdy w pobliżu domu jego rodziców wybuchł pożar, opisał takowy wierszem wcale udatnym a wiersz ten miał być nawet publicznie odczytanym podczas egzaminu. Niemniej i czytanie

http://rcin.org.pl

poetów polskich bywało mu dość często bodźcem do doświadczania sił swoich na polu poezyi, lecz dopiero podczas jego studyów uniwersyteckich w Wilnie zdarzył się wypadek, który ważną w życiu i twórczości jego miał odegrać rolę.

Wypadkiem tym było poznanie Maryli Wereszczakównej podczas wakacyj 1818 r., a więc na rok przed ukończeniem uniwersytetu. W poznaniu tem odegrał rolę pośrednika przyjaciel Adama Zan, a choć jadąc do Tuchanowic, wioski należącej do matki Maryli, nie przypuszczał może Adam, jak ważna w jego życiu zbliża się chwila, zwłaszcza że Maryla była już wtedy narzeczoną młodego hrabiego Wawrzyńca Puttkamera, właściciela sąsiedniej wsi Unichowa, to przecież wiadomą jest rzeczą, że pobyt jego w Tuchanowicach stał się później dla niego źródłem wielu rozkosznych marzeń, lecz zarazem źródłem nie małych cierpień moralnych, a dla twórczości jego owym motorem, któremu on w znacznej części swą wielkość a my posiadanie prześlicznych jego utworów zawdzięczamy.

http://rcin.org.pl

A czy ta Maryla, ten anioł jego serca, była jaką nadzwyczajną pięknością? Czy błyszczała jakimś niezwykłym talentem? Bynajmniej. Lecz była to młodziutka, bo zaledwie lat 18 licząca modrooka blondynka, średniego wzrostu i kształtnej kibici, dobrze wychowana i ułożona, a co się w niej najwięcej podobać musiało, to był urok prawdziwie kobiecej natury — miękkiej i łagodnej a przytem nieco marzycielskiej i sentymentalnej. Lubiła śnić i marzyć — kołysała się we mgle pół snu i pół jawy, jak się wyraził znakomity biograf i krytyk Mickiewicza Chmielowski, a mimo to była naturalną w obejściu i słowach, bo rys marzycielstwa zrósł się niejako z jej naturą i czynił jej zjawisko tem interesowniejszem.

Nie dziwić się przeto, że wiekiem od niej mało co starszy, a przytem niemniej skłonny do marzeń Mickiewicz, gościnnie w Tuchanowicach przyjęty i przez czas dłuższy razem ze Zanem zatrzymany, z każdym dniem coraz więcej znajdywał upodobania w jej towarzystwie, z coraz większą rozkoszą słuchał jej głosu i wpatrywał się w jej ma-

http://rcin.org.pl

rzycielskie niebieskie oczy, a że człowiek tej miary, co Mickiewicz, nie mógł być także obojętnym Maryli — odgadnąć łatwo. To też wkrótce wywiązała się między nimi serdeczna przyjaźń i wzajemna skłonność i ani się spostrzegli, jak wśród miłych choć niewinnych pogadanek, wśród gry w warcaby i wspólnych przechadzek, szybko przeminął czas wakacyjny a Adam z niewesołem zapewne sercem zabrać się musiał z powrotem do Wilna, by kończyć studya uniwersyteckie.

I oto w tym samym roku budzić się zaczyna drzemiący dotąd talent, a jeden z utworów jego pod napisem „Zima miejska“ pojawia się nawet drukiem w *Tygodniku Wileńskim* i znajduje powszechne uznanie. Roku następnego pojawiają się w tymże samym *Tygodniku* dwie jego powiastki z dziejów litewskich, w których Mickiewicz po raz pierwszy wprowadza do swych utworów pierwiastek miłości, a już same tytuły tych powiastek: Żywilla i Karylla, przypominające końcówką ideał poety Marylę, świadczą dostatecznie, gdzie było źródło jego natchnienia.

Lecz jeżeli pierwsze poznanie się z Ma-

http://rcin.org.pl

rylą, oprócz wywołania jakichś nieokreślonych marzeń i pragnień, żadnych innych po sobie w duszy Adama nie pozostawiło śladów, to ponowny jego pobyt w Tuchanowicach po skończeniu uniwersytetu i złożeniu egzaminu rządowego na nauczyciela, musiał wywrzeć wpływ o wiele silniejszy na jego serce i duszę. Nie przyszło między nimi wprawdzie i teraz do żadnych wyznań i zwierzeń, jak o tem świadczą słowa Adama wypowiedziane w poemacie p. t. „Warcaby“, w którym tenże przyznając się między innemi do „bólu w sercu“ i „ognia w oku“ na widok grającej z nim Maryli, dodaje zarazem:

Alem się nadaremnym nie zdradził zapałem,
Westchnienie zatłumiłem, słówka połykałem,
Bo los wynosząc ciebie między jasne rody,
Z samą nadzieją wieczne przykazał rozwody!

lecz musiał zapanować między nimi stósunek serdeczniejszy niż w roku poprzednim, skoro Adam odjeżdżając na posadę nauczyciela do Kowna otrzymał od Maryli jako pamiątkę zawiązkę włosów i listek cyprysu. Cyprysu niestety — bo cyprys to symbol śmierci, bo dla ich miłości od pierwszej chwili był

http://rcin.org.pl

grób wykopany, skoro mirtowy wianek miał zabrać kto inny.

Wprawdzie pan Wawrzyniec czyto przez wrodzoną szlachetność i przyjaźń dla Adama, czy też wskutek słabości dla swej narzeczonej, którą niemniej szczerze i serdecznie kochał jak Adam, pozwalał na te niewinne oznaki sympatyi, która nie mogła ujść jego oka, a może uważał je tylko za przemijający kaprys rozpieszczonego dziecka, w każdym jednak razie Adam musiał się wyrzec nadziei nazwania kiedyś Maryli swoją a i ona już może wtenczas nuciła czasem ulubioną później ruską piosenkę:

Nie dau mnie Boh,
Nie dau mnie Boh,
Kaho ja chacieła!

* * *

Rozłączony z dotychczasowymi kolegami i przyjaciółmi Adam zaczął w Kownie na swem, bądź co bądź dość uciążliwem, stanowisku nauczyciela coraz więcej ulegać wpływowi nieokreślonej jakiejś tęsknoty; postać Maryli, która wkrótce miała zostać żoną innego, zaczęła coraz częściej stawać przed

http://rcin.org.pl

oczyma jego duszy, osamotnienie podniecało jego wyobraźnię i w ten sposób stało się, że już w roku następnym zaczął coraz częściej doznawać cierpień moralnych, których ślady napotykamy w wierszu „Do przyjaciół“ posłanego im razem z balladą „To lubię“. Cierpienia te jednak spotęgowały się znacznie w roku najbliższym, gdy Maryla została żoną Puttkamera, a że kilka miesięcy przed tym wypadkiem osierociła Adama matka, co go również głęboką przejąć musiało boleścią, przeto nic dziwnego, że rozstrój władz moralnych był wtenczas u niego tak wielkim, iż nawet myśl o gwałtownem zerwaniu nici żywota trapić go poczęła, zwłaszcza, że właśnie wtedy rozczytywał się z wielkiem upodobaniem w Göthego romansie p. t. „Cierpienia Werthera“, gdzie znalazł wzór nieszczęśliwca gotowy.

Ślady tej rozpaczy znajdujemy w poemacie jego p. t. „Żeglarz“, napisanym wkrótce po ślubie Maryli, którego pierwsza zwrotka kończy się słowy:

Nie można płynąć — cofnąć niepodobna biegu!
A więc porzucić korab żywota?

http://rcin.org.pl

a chociaż zdołał nad nią zapanować, choć go czarne myśli wkrótce opuściły, to przecież postać ukochanej Maryli, którą zresztą i po jej ślubie od czasu do czasu w Wilnie widywał, nie znikała mu z oczu i stała się na czas dłuższy prawie jedynem źródłem jego natchnienia, czego dowodem oprócz wielu innych utworów, szczególniej ballad, jak n. p. „Kurhanek Maryli“, „Dudarz“, „Świtezianka“ i t. p., głównie czwarta część „Dziadów“, w której nam poeta dzieje swego serca tak pięknie i dokładnie opowiedział.

Że zaś miłość jego ku Maryli nie była jednem z tych uczuć powszednich, przemijających, jakie się u dojrzewającej młodzieży nader często budzić a potem bez śladu przemijać zwykły, że ta miłość była prawdziwą i głęboką, i że to, co o niej w jego dziełach czytamy, nie było sztucznym wytworem rozbujałej wyobraźni, jak to nieraz bywa u innych poetów, za to ręczy nam charakter Adama, który nawet w poezyi nigdy się z prawdą nie minął i który tem także wyróżnia się od innych naszych wieszczów, że wszystko, co pisał, płynęło mu prosto ze serca.

http://rcin.org.pl

Tylko prawdziwa miłość zdobyć się może na tak piękny i pełen głębokiego uczucia wierszyk, jakim jest ów znany powszechnie wiersz do Maryli, zaczynający się od słów: „Precz z moich oczu“! tylko szczere i niekłamane uczucie, godne tak wielkiego wieszcza, może po kilku latach rozłączenia podyktować mu jeszcze słowa, jakie czytamy w prześlicznym wierszu napisanym przez Adama podczas podróży po Szwajcaryi na Alpach w Splügen, którego odczytaniem pozwolę sobie zakończyć tych kilka uwag o młodzieńczych latach i pierwszych utworach księcia naszych wieszczów.

Fundacji im. J. I. Kraszewskich Ze zbiorów

Osobne odbicie z „Kuryera Rzeszowskiego“.
Nakładem Autora.
Z Drukarni J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie 1888.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

ONIE ZABITE PRZED ODDANIEM TWIERDZY
(około 3000 koni)

http://rcin.org.pl

F
8800

http://rcin.org.pl